



DROBNIJSZE ROZPRAWKI I WIADOMOŚCI.

Uroczystość „poświęcenia pól“ w Kamieniu w powiecie
krakowskim.

W Kamieniu, w powiecie krakowskim, wiosce należącej do Zgromadzenia X. X. Kanoników Regularnych Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, odprawiono w dniu 15 czerwca 1905 doroczną ceremonię poświęcenia pól, w celu uproszenia u Boga błogostawieństwa dla pól.

Zwyczaj ten, który ks. Ignacy Charszewski w swym albumie uroczystości religijnych przed kilku laty w Płocku wydał tak pięknie opisał, jest w naszych stronach mniej znanym, rozszerzony jest natomiast w Królestwie Polskiem, skąd go ś. p. ks. Stanisław Słotwiński, Opat X. X. Kanoników Regularnych do Kamienia przeszedł.

Na uroczystość taką zjeżdża do Kamienia Zgromadzenie X. X. Kanoników Regularnych, przybywają też goście okoliczni, by wziąć w niej udział, a ludność zawsze z upragnieniem wygląda tego nabożeństwa. Już we wigilię tej uroczystości czynią się różne przygotowania: chłopcy umajają zielenią kapliczkę i krzyże przydrożne, dziewczęta zdobią kwieciami różowem i białem feretrony a w całej wiosce panuje uroczysty nastrój. W sam dzień uroczystości odprawiają się od wczesnego rana msze święte, z tych ostatnia odprawia się solennie. Lud odświętnie przybrany bierze ze skupieniem ducha udział w nabożeństwie, a śpiewając pieśni nabożne zebrze u Boga błogostawieństwa dla pól. Po odprawionej solennej Mszy świętej, kapłan odmówiwszy modlitwę, intonuje litanie do W. W. Świętych a lud obecny w procesyi wyrusza w pole. Na czele pro

cesyi jeden ze starszych gospodarzy niesie Chrystusa Ukrzyżowanego, postępuje za nim dziatwa szkolna z chorągiewką małą z wizerunkiem Matki Bożej i św. Stanisława Kostki, dziewczęta w bieli w ozdobnych gorsetach i koralach, duchowieństwo z celebransem a wreszcie licznie zebrany lud. Malowniczy przedstawia się widok, gdy procesya wskutek nierównego terenu raz wspina się na pagórek, to znowu spływa w dolinę lub przesuwa się lasem.

Procesya odprawia cztery stacye przy trzech krzyżach postawionych w polu przez ś. p. ks. Słotwińskiego i przy kapliczce wzniesionej na pamiątkę uratowania go od wypadku. Przy



Procesya w Kamieniu.

każdej stacyi odmawia się psalm, dwie modlitwy i wygłasza kazanie, poczem następuje błogosławieństwo pól oraz odśpiewanie ustępów św. Ewangelii mówiących o kłosach, nasieniu, o siewcy i żniwie. Po odmówieniu modlitw celebrans pokrapia wodą święconą plony a inny kapłan ma krótką przemowę do ludu zwykle zastósowaną do odśpiewanej Ewangelii. Po przemowie kapłana, lud rozrywa gałązki zieleni zdobiącej krzyż lub kaplicę i zatyka je w pola z tą wiarą, że ochrania plony od klęsk różnych. Po czwartej stacyi procesya wraca z powrotem do kaplicy, przyczem lud śpiewa różne pieśni nabożne jak: »Boże w dobroci«. »Kto się w opiekę«. »Serdeczna

Matko«. Procesya kończy się w kaplicy, którą obchodzi jeszcze w około, odśpiewaniem »Anioł Pański«.

Oto przebieg uroczystości którą tutaj co roku obchodzimy.

W innych stronach Polski, szczególnie na Podlasiu objeżdża procesya całą wieś konno. Obejść wszystkie pola dookoła byłoby za trudno, objechać na kołach niemożliwym, bo ścieżki graniczne wąskie, usłane kamieniami, krzewem, nierówne, spadziste. Więc wszyscy, prócz niewiast i dzieci, siadają na kilka-



Dziewczęta niosące feretron.

dziesiąt koni i procesya długim sznurem snuje się wśród zboża. Na czele sunie jeździec z krzyżem, dalej drudzy z chorągwiami, potem kapłan, asysta, śpiewacy i cały szereg pobożnych.

Ewangelię odczytuje ksiądz na kopcach granicznych, poczem w otwór, wyrobiony w kopcu, wpuszcza kartkę papieru, na której wypisano początek ewangelii świętej. Miejsce to

i zboże dookoła kapłan kropi wodą święconą, a obecni zasypują ewangelię i układają nad nią mały stos kamieni.

Ks. Augustyn Błachut.

Topielec w Czeladzi w powiecie będzińskim.

Do opowiadań, jakie zebrałam w roku ubiegłym o topielcu¹⁾, posyłam dzisiaj kilka nowych szczegółów.

I.

Gospodarz pilnował w polu wykopanych ziemniaków, aby mu ludzie nie rozkradli; położył się na workach i zasnął. Nagle usłyszał »buczenie« na 6-tą²⁾, bo miał pole blisko kopalni; więc czempędzej wstał i szedł do domu. Na drodze tuż nad rzeką zastąpił mu drogę wielki chłop, a rozłożywszy ręce nie chciał go przepuścić. Gospodarz jednak minął go, a gdy już uszedł spory kawałek drogi, obejrzał się poza siebie i ujrzał tego chłopca na piecu wapiennym, mieszającego jakąś wielką miotłą wapno. Po chwili przestał mieszać a spojrzawszy w dół, spostrzegł stojącego gospodarza i zaczął klaskać w ręce i skakać, jakby z radości. Gospodarz teraz dopiero poznał, że to był topielec i zaczął uciekać. Twierdzi, że mu włosy tak dębem stanęły na głowie, że aż czapka mu się wzniosła do góry, a po przyjsciu do domu zauważył, że dopiero godzina 12 w nocy.

II.

Starzy ludzie opowiadają, że co noc do młyna przychodził topielec smażyć ryby, a młynarka umyślnie dla niego musiała palić ogień. Raz wieczorem zaszedł do tegoż młyna jakiś wędrowny człowiek z niedźwiedziem, a pokazawszy młynarzowi wszystkie sztuki, jakie niedźwiedź umiał, prosił o nocleg. Młynarz chętnie na to przystał, tembardziej, że mu się już sprzykrzyły nocne wizyty topielca, więc chciał, żeby ktoś razem z nim choć jedną noc przepędził. Długo gwarzył w noc wędrowny z młynarzem i jego rodziną. Z nadejściem godziny 12-ej wszedł topielec i jak zwykle, zbliżył się do pieca, aby ryby usmażyć. Gdy to niedźwiedź spostrzegł, wyrwał się z łańcuchem wędrownemu z ręki i rzucił się na topielca. Zaczęło się ogromne szamotanie; niedźwiedź był silny, ale i topielec niesłaby. Wkrótce udało się niedźwiedziowi przewrócić topielca na ziemię. Przytem zaczął go silnie drapać. Topielec nie krzy-

¹⁾ Patrz: Lud X. 438.

²⁾ Głos parowej piszczałki.